

# Konstanty Wojciechowski

---

## "Fryderyk Skarbek jako powieściopisarz", Aleksander Słapa, Kraków 1918 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 16/1/2, 127-130

---

1918

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

5. *Fêtes et souvenirs du Congrès de Vienne, Paris, 1843*, najważniejsze dzieło Lagarda, ogłoszone jeszcze potem p. t. *Souvenirs du Congrès de Vienne 1814—1815, publié avec introduction et notes par le Comte Fleury, Paris, 1901*, str. XV+461. W r. 1912 przełożono rzecz tę na język niemiecki: *Gemälde des Wiener Kongresses 1814—15. Erinnerungen, Feste, Sittenschilderungen, Anekdoten — nach dem Französischen, mit Benützung von L. Eichlers Übersetzung neu herausgeben und eingeleitet von Dr. H. Śliwiński — Effenberger, Wien, Verlag Brüder Rosenbaum, Leipzig, 1912*. Toż: mit einem Vorwort und zahlreichen Anmerkungen neu herausgegeben von Gustaw Gugitz, München, G. Müller, 1912, 2 tomy.

Szczegółową wiadomość o życiu Lagarda podał Czesław Jankowski: *Tłomacz Zofijówki* (*Świat*, Warszawa, 1913, II, nr. 32, s. 5—6), a po nim *Tadeusz Mitawa*. *Wielbiciel Kościuszki* (Hr. August de Lagarde Messence, 1783+1853). *Nowa Reforma*, 1917, nr. 482 i 484, do tych też artykułów odsyłam czytelników, pragnących się zapoznać bliżej z kolejami życia Lagarda.

Ponadto dodaję jeszcze następujące uzupełnienia: rycina, zdobiąca pierwsze wydanie poemaciku Lagarda, jest szychem C. Pfeiffra, według portretu Grassiego, znajdującego się w zbiorach hr. Mieroszewskich w Krakowie (por. *M. Gumowski: Portrety Kościuszki*. Lwów, 1917, s. 17 n.). Imię ukochanej Kościuszki, późniejszej księżnej Lubomirskiej, podaje wydawca fałszywie, nie była to Franciszka, lecz Ludwika, żona Józefa ks. Lubomirskiego.

Na s. 7 wspomina wydawca, że Lagarde wysłał poemacik swój na konkurs rozpisany przez Towarzystwo Przyjaciół nauk (ale nie Akademię Umiejętności, jak mylnie pisze ks. Z. na s. 7), nie otrzymał jednak nagrody. Uzupełniając uwagi ks. Z. dodaję, że laureatem konkursu został Marek Antoni Jullien, autor znanego życiorysu Kościuszki (por. *A. Kraushar: Pierwsze pozgonne życiorysy Tadeusza Kościuszki*. *Kurjer Warszawski*, 1917, nr. 284, s. 3 n.) Dodaję wkońcu, że poemacik Lagarda przetłumaczył na j. niemiecki w r. 1824 Franciszek Keller.

Lwów.

*Wiktor Hahn.*

**Słapa Aleksander.** *Fryderyk Skarbek jako powieściopisarz, napisał... Prace historyczno-literackie nr. 9.* Kraków, 1918, 8.<sup>o</sup>, str. 81.

Po doskonałym studyum *Wacława Borowego o Ignacym Chodźce* znowu poważna praca, odnosząca się do dziejów romansu polskiego. Praca metodyczna, sumienna, przemyślana, a niezmiernie potrzebna. Powoli rozprasza się mgła, która okrywała podwaliny naszej powieści, coraz dokładniej poczynamy rozumieć związek jej z produkcją zagraniczną, występują też jednak dzięki temu właśnie tem wyraziściej swoiste jej znamiona. Po metodę sięgnął autor do dwu dzieł, *Dibeliusa* (o romanse angielskim i Dickensie), korzystał też z architektoniki studyum *Borowego*. Tę jednolitość metody w „Pracach historyczno-literackich“ na-

leży podkreślić i uznać za walną zaletę, ułatwi ona bowiem budowę szerszą.

Po rozdziale I-szym („Pierwsze występy literackie“) autor omawia w następnym tematy i genezę powieści Skarbków. Ze względu na tematy dzieli romanse Skarbkowskie na cztery grupy. Podział naturalny, zupełnie uzasadniony: kwestya małżeńska i miłość w małżeństwie, naśladowania typu Sternowskiego, powieści obyczajowe i historyczne. To nie grupy sztucznie stworzone, lecz zarówno obraz ewolucji jak i świadomego kroczenia w pewnych kierunkach. Skarbek, choć talent drugorzędny, umiał się przerzucać z jednego typu do drugiego — inaczey jak wielu najwybitniejszych romansopisarzy zagranicznych, a podobnie, jak tylu po nim znakomych autorów polskich aż do Sienkiewicza i współczesnych nam, jeszcze tworzących. Mówi to o odmiennym typie umysłowości polskiej, o potrzebie szukania różnaitości nie tylko w zakresie tematów, ale też ujęcia ich i nawet nastroju. Mówi to jednakowoż równocześnie, w wielu wypadkach, o mniej silnej indywidualności. Bo autorowie nasi nie wytwarzają nowych typów (bez względu na to, czy autor), lecz piszą pod suggestyą działających na nich wpływów literackich — dopóki... dopóki nie staną silnie na gruncie rodzimym, jak Skarbek w swej powieści obyczajowej, wówczas bowiem wpływ typu schodzi na plan drugi, trzeci, zaciera się nawet, a swoista treść poczyna sobie szukać swoistych sposobów uzewnętrzniania się. I tak też było u Skarbków.

Przedstawienie związku produkcji powieściowej autora „Pana Starosty“ z obcą uległo w pracy Słapy rozbiciu pomiędzy poszczególne rozdziały, a w części przeniosło się nawet do Przypisów. Jest to konieczne następstwo architektoniki studium, ale przejrzystość obrazu nieco zaciera. Dzięki temu czytelnik, pragnący się dowiedzieć o tem, co zawdzięczał Skarbek Scottowi, kiedy przebiega uwagi na stronie 17-tej, 22-giej, i kiedy, posłuszny odsyłaczowi, sięga do przypisów (s. 75), doznaje zawodu. To są ogólne wskazania, uwydatnienie pewnych motywów, nie owoce studium porównawczego, wszechstronnego. Ale na stronie 40-tej w rozdziale, traktującym o szczegółach kompozycyjnych, widzi, że autor na tych ogólnych wskazaniach nie poprzestał, że sięga głębiej. Zawód więc nagrodzony, choć w odniesieniu do kwestyi związku romanse Skarbkowskiego ze Skottowskim nie całkowicie. O ile chodzi o „Pana Starostę“, o romanse obyczajowy, konieczna jest szczegółowa analiza porównawcza, boć to, że tu i tam spotkamy się z „drobiazgowością opisów“, z beztendecyjnością, to mało. A nawet i to, co autor mówi o zależności powieści historycznej Skarbków od Waltera Scotta nie wystarcza. Nie dlatego, by uwagi jego nie były trafne — można się na nie pisać całkowicie — lecz z tego powodu, że ograniczają się do „kilku szczegółów“, kiedy bodaj w „Przypisach“ należało nie poskąpić zestawień dokładnych, wskazać nie tylko motywy, ale i romanse Skottowskie, w których te motywy szczególnie wyrazić się zaznaczają, wskazać różnice w użyciu i rozprawieniu motywów. Zrąb jednakowoż już jest, a badania szczegółowe wycieniają to, co autor nakreślił w konturach. (Łączy się z tem zagadnienie po-

średniego działania wpływów: „szczęśliwy zwrot“ jest i w „Janie z Tęczyna“ i w „Pojacie“, „przygotowanie czytelnika na coś, co się ma zdarzyć“ — również, przebrany bohater występuje w „Pojacie“, ocale nie ukochanej w „Janie Tęczyna“ i t. d.).

Że wpływ Marmontelowski był raczej pośredni, na to zgoda.

Najciekawsze i najcenniejsze są uwagi odnoszące się do oddziaływania na powieść naszą (nietylko Skarbkowską) Sterna. Tu istotnie ujął autor rzecz znakomicie, a ustępu w Przypisach (str. 71—73), odnoszącego się do tego zagadnienia, można mu pogratulować. W krótkim szkicu trafił w sedno, tak że przyszły badacz wpływów Sternowskich w Polsce będzie musiał z uwagami autora liczyć się bardzo poważnie. (Studycum potrzebne, ze szczególnem zwróceniem uwagi, obok zagadnień zasadniczych, na „plastykę ruchów i gestów“, u Sterna mistrzowską).

I to cenne, co mówi Słapa o postaciach w powieści Skarbka, o tradycji literackiej tych postaci, o galerii typów. I znów stwierdzenie faktu, po tylekroć stwierdzanego w odniesieniu do rozmaitych autorów (świeżo prof. Chrzanowski w studium o Fredrze), że postaci drugoplanowe są najczęściej realniejsze niż „bohaterowie“, że więcej w nich plastyki. Tak — wiadomo — i u Scotta. Skarbek był obserwatorem i brał postaci te wprost z życia, to pewne, ale i tu tradycja literacka, właśnie przez Scotta w powieści utrwalona, nie pozostała niezawodnie bez wpływu. W romansach Skottowskich czytelnik doznaje wprost rozkoszy, ilekroć występują figury uboczne, zachwyca się zdolnością pochwytывania drobnych rysów, doznaje ogromnego zadowolenia estetycznego. Poprzednicy Skarbka w tem nie celowali z wyjątkiem ks. Wirtemberskiej, która w kweście na naukę poszła do Sterna, ale portrety szkicowe ciotki Malwiny, Florynki, majora Lisowskiego, nakreśliła niezależnie od metody Sternowskiej.

Uwaga — słuszną, że „służący (w romansach Skarbka) najczęściej kroczą utartym śladem Sancho-Pansy i Patridgea“, nasuwa nowy problem dopraszający się rozwiązania. Ileż mamy w produkcji literackiej polskiej, w komedii i powieści, potomków zwłaszcza Sancho-Pansy. Typ ten ulegał najrozmaitszym oscylacyom, załamaniom, a uzewnętrzniał się szczególnie w stosunku służącego do pana. Nieśmiertelnej sławy ryccerz smutnego oblicza nie okazał się ani w części tak płodnym jak jego wierny sługa. Dodajmy, że działanie typu było najczęściej pośrednie, jak i typu wszelkiego rodzaju Fieldingowsko-Smolletowskich pedantów, w których — rzecz dziwna — Skarbek się nie rozmiłował. Może dlatego, że w Polsce było ich w życiu w owych czasach niewiele.

Bardzo dobry jest rozdział zatytułowany: „Szczegóły kompozycyjne“ (sposób prowadzenia akcji — o czem wzmianka już powyżej, opracowywanie scen, dyalog, tło, a zwłaszcza uwagi o efektach świetlnych i obrazach przyrody, tudzież o komiźmie i humorze). Nie mogą się tylko zgodzić na to, co na czele rozdziału. Pomysł twórczy, mniejsza czy romansu czy dramatu czy eposu, nie rodzi się w ten sposób, jak to autor nakreślił: wybranie pewnych motywów kompozycyjnych, stwo-

zenie w wyobraźni pewnych postaci, a potem obmyślenie akcji. Możliwe to w dziełach nawskróś tendencyjnych, w genezie psychologicznej dzieł innych nikt kolejnego schematu poszczególnych czynników ustalić nie potrafi — nierzadko i sam autor.

Kończąc pracę dwa rozdziały „Człowiek i pisarz“ i „Sądy współczesnych i potomnych“. Ani słowa sprzeciwu. Znaczenie Skarbka jako powieściopisarza uchwycone doskonale, główna jego zasługa (wystąpienie do walki z kosmopolitycznym sentymentalizmem w imię rodzinnego realizmu) uwydatniona należycie.

Słowem studium — godzi się powtórzyć raz jeszcze — istotnie cenne, przynoszące wiele nowego, oświetlające postać Skarbka jako powieściopisarza na szerokim tle porównawczem, w sądach ostrożne, a w odniesieniu do wielu zagadnień wyczerpujące.

Lwów.

*Konstanty Wojciechowski.*

**Wierzbowski: Teodor** *Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego.* (Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących naukowo im. dr. J. Mianowskiego). Warszawa, drukarnia Jana Cotty, 1916, 8-vo, str. IV + 157.

Książka p. W. łączy (lecz nie zespala) ze sobą dwie różne wartości... Obok materiałów historyczno-literackich, w związku z biografią Mickiewicza, po części już dawniej opublikowanych, — szkice literackie, jako wyraz roztrząsań naukowych i umiejętności autora; umiejętności korzystania ze źródeł, które sam gwoli bliższego poznania życia i twórczości poety-troskliwie po różnych archiwach wyszukiwał. Przyświeca mu cel, by jego badania mogły posłużyć za „punkt wyjścia i wskazówkę do dalszych poszukiwań i roztrząsań“...

Żałować jednak należy, że tej książki nie wydał autor o jakie kilka lat wcześniej. Dziś już anachronizmem jest jego artykuł (III) p. t. *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, wydany jeszcze w r. 1888 w *Bibliotece Warszawskiej* (t. II), w którym niema ani słowa wzmianki, nawet w przypiskach, o *Archiwum Filomatów*, o postępie badań naukowych w tym kierunku. I kiedy to? Po pracach Pietraszkiewiczówny, prof. Kallenbacha i i., — gdy prof. Tretiak czyni nadzwyczajną rewizję swego dzieła i wydaje przecież nie poprawione, lecz nowe dzieło! To też mało powiedzieć, że „szczegóły (w książce p. W.) co do założycieli (Tow. Filomatów)“, ich liczby i nazwiska są mylné, gdyż autor nie znał *Archiwum Filomatów*<sup>1)</sup>, — należy się zapytać, dlaczego autor nie zna, czy nie chce znać przynajmniej *Korespondencji Filomatów*? A pewne, interesujące szczegóły tego szkicu, n. p. odnośnie do „eksplikacyi“ Mickiewicza w sprawie jego spóźnienia się do obowiązków

<sup>1)</sup> Dr. J. Lewicki: *Z tajemnic filomackich*, Kraków, 1917, str. 47.